

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Jana z Maty, wyznawcy.
We wtorek Apolonii p. i m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 31 zachód 4 58
Dziś wschód księżyca 9 26 zachód 9 19

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Jak to będzie z podatkiem od spadków?

Jednym z głównych kwiatów podatkowych z 500-milionowego wieńca podatkowego to projekt, domagający się podatku spadkowego. Nie jest to właściwie ściśle podatek spadkowy, (Erbrechtssteuer), ale podatek od pozostałości spadkowej (Nachlasssteuer). Między jednym a drugim spadkiem niema właściwie różnicy, jeno rząd tę różnicę wynalazł gwoli nowych podatków. Bo tak zwaną „Erbrechtssteuer” to już zaprowadzono w r. 1906. Ale ów podatek płacili jeno dalsi krewni, a więc bracia, siostry, dziadkowie, kuzyńowie i t. d. Im dalszy krewny, tem większy płaci już teraz podatek od tego złotego deszczu, który spadł na niego szczęśliwym trafunkiem. Wolnymi od tego podatku są zaś jedynie małżonkowie, oraz ich dzieci. Rząd ich sobie teraz pięknie przypomniał, i chce im w przyszłości także stempel podatkowy nałożyć i nazwać go „Nachlasssteuer”.

O ten podatek od pozostałości spadkowej toczy się zacięta walka pomiędzy kanclerzem a konserwatystami, którzy są dotąd, tak zwanymi podporami tronu i ołtarza. Kanclerz powiedział, że ten podatek mieć musi, konserwatyści zaś oświadczyli mu w lot, że go nie dadzą.

I oto w czwartek toczyły się w tej sprawie w komisji podatkowej parlamentu obrady. Zanim podamy przebieg obrad, zaznaczymy jeszcze, że wszelkie spadki do 20 000 marek mają pozostać i nadal bez opodatkowania. Dalej te, osoby, które nie czyniły służby wojskowej, mają być ostrzej opodatkowane przy spadkach, aniżeli inne. Mianowicie mają zapłacić prócz tego, co inni, jeszcze 1 i pół procent więcej podatku. Z tego to podatku liczy rząd na 73 miliony dochodu rocznego.

Ciekawość w całym kraju jest wielka, co to jeszcze wyniknie, gdy podatek powyższy wbrew zapowiedzi kanclerza, że go mieć musi, odrzucony zostanie. Wówczas blok się rozbije, bez bloku i terazniejszy kanclerz nie będzie mógł prawdopodobnie rządzić. A zanoszą się na dobre na odrzucenie tego podatku, bo bez konserwatystów w parlamencie większości przy tym podatku nie będzie.

Konserwatyści oświadczyli, że podatek powyższy uważają za sprzeciwiający się konstytucji państwa niemieckiego, bo tej konstytucji stoi, że parlament powinien zaprowadzać tylko podatki pośrednie, a więc od cel, od żywności, podatki bezpośrednie mogą zaprowadzać jedynie poszczególne państwa niemieckie przez swoje sejmy.

Centrowcy odrzucili również podatek, ale równocześnie zapowiedzieli, że nie są od tego, ażeby go uchwalić w innej formie. Nie kijem go więc, ale drewnem.

Podobnie oświadczyli wolnokonserwatyści i liberalowie. Niby nie chcą takiego podatku od majątku uchwalić, ale za to inny podatek od majątku.

Postępowcy są za podatkiem, ale żądają zmian. Ich zdaniem rząd opo-

datkował majątki rolników na niekorzyść mieszczaństwa. Koło Polskie oświadczyło się przeciw podatkowi.

Z przebiegu tego posiedzenia można wynieść przekonanie, że rząd ma podatek w kieszeni. Centrowcy, wolnokonserwatyści, liberalowie, natychmiast się zgodzą na podatek, skoro go im rząd w innej postaci przedłoży, a ponieważ rząd nie na tem nie straci, więc się też na to zgodzi. Jeżeli zaś i postępowcy do nich się przyłączą, natenet będzie miał rząd taką większość, że się bez konserwatystów obejdzie.

Przekonujemy się znowu, że rząd ma w niemieckich partiach potulnych baranków, którzy niby palcem w bucie grożą, ażeby łask wyborców nie stracić, ale w gruncie rzeczy przyznają rządowi wszystko, czego zapragnie.

Sejm pruski.

Piszą nam: Artykuł Gazety w numerze 15 zatytułowany „Takich to mamy posłów” wymaga koniecznie sprostowania. Najprzód autor się myli, twierdząc, iż przy owym głosowaniu chodziło już o uchwalenie nowego prawa wyborczego. Nie chodziło tam o żadne paragrafy prawne, lecz jedynie tylko o wniosek liberalów, żądający, aby rząd raczył wnet przedłożyć sejmowi do uchwalenia takie prawo wyborcze, podług którego wybory miałyby się odbywać bezpośrednio t. j. nie przez walmanów lecz wprost tak jak do parlamentu. Przy głosowaniu nad tym wnioskiem padło za wnioskiem 165 głosów a przeciw 168. Wniosek zaś o tajne głosowanie ten został odrzucony daleko większą ilością głosów przeciwnych.

Tyle co do rzeczy. Umyślnie nie chcę tu uniewinniać posłów polskich, że nie wszyscy się stawili na to głosowanie, bo nie znam dostatecznie, jakie mieli poszczególnie przeszkody. Ale o tem jestem przekonany, że żaden z nich nie uczynił tego z lenistwa, niedbalstwa lub lekceważenia sobie obowiązków poselskich. Nie wszyscy zresztą posłowie mogą bez przerwy siedzieć w Berlinie choćby już dla obowiązków zawodowych. I Niemcy tam ciągle nie siedzą.

Ale jeszcze jedno pytanie uważam, iż koniecznie tu trzeba wyjaśnić, aby wyborcy snąć fałszywych nie mieli pojęć o sejmie pruskim. Czy szanowny autor swego artykułu jest rzeczywiście tego przekonania, iż gdyby ten wniosek o bezpośrednie głosowanie został przyjęty, rzeczywiście mielibyśmy już zaraz takie prawo? Tego zdania nikt być nie może, jeżeli względnie choćby tylko to co powiedziane jest powyżej, że tu wcale jeszcze o prawo nie chodziło tylko o wniosek. Jakże zaś znaczenie mają przyjęte wnioski i to choćby znaczną większością, to wykazuje nam dobitnie na przykład to zjawisko, że swego czasu sejm przyjmował zdaje się przez całe 10 lat wniosek o zniesienie prawa przeciw jezuitom, a rząd ani myślał się do tego życzenia zastosować. Jeżeli zaś wreszcie częściowo to niesprawiedliwe prawo zniósł, to uczynił to zupełnie z innych względów. Społeczeństwo niemieckie zna tę niemoc sejmu względem rządu i pewnie z tej przyczyny nie robi żadnego zarzutu swym posłom, że nie wszyscy stawili się na to głosowanie — a nie stawili ich się aż całe przeszło sto.

Prawda, że nieobecność Niemców przy głosowaniu nie uniewinnia po-

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Dziś jednak mam ci dać inne, nie mniej jednak ważne zlecenie, przy którym możesz dać dowód swej gorliwości. Na jednej z bocznych uliczek „Tank Basar” (rynek na drób) z tamtej strony, w Stambule, stoi mały, na wpół walący się domek drewniany, który należy do starej niewolnicy Hannify, arabskiego pochodzenia. Udać się do tego domu. Znajdziesz w nim prócz owej starej sługi w kobiecym pokoju od tyłu młodą dziewczynę i chłopca.

— Jak się zowie dziewczyna i ów chłopiec, potężny i mądry Baba-Mansurze? — zapytał Sadi w gorączkowym oczekiwaniu.

— Dziewczynę na imię Rezia i jest ona córką tłumacza Koranu, Almanzora; chłopiec zaś, który się przy niej znajduje, nazywa się Saladin. Zależy nam na tem, by się ich oboje w ważnej sprawie zapytać, dla tego tej jeszcze nocy w cichości ich tu sprowadzisz.

Sadi musiał zdobyć się na całą przytomność umysłu, by nie zdradzić się przy tych słowach — opanował jednak strach i zgrozę, gdyż zaraz sobie powiedział, iż musi Rezię ratować, że ona i mały książę możeby na całe życie przepadli, gdyby dostali się do ruiny

Kadrysów, do tych ponurych podziemi ciemnego zapachu wiary.

— Milczenie twoje jest dla mnie zrozumiałe, młody baszo ciągnął dalej straszny Mansur-Effendi z nadzwyczajnym spokojem — tyś się czego innego spodziewał i myślałeś, że zlecenie nie jest ważne, gdyż dotyczy się dziewczyny i chłopca; jednak oznajmiam ci, że to zlecenie jest ważniejsze jak każde inne i że dla naszej sprawy oddasz usługę godną wielkiej nagrody, jeżeli osoby te sprowadzisz tu tak, żeby nikt tego nie widział. Pospiesz się i wykonaj zlecenie!...

Sadi był uwolniony — nie wiedział on jak z sali narad wydostał się na zewnątrz — kiedy jednak wyszedł z ciemnej ruiny i stary derwisz oddał mu jego konia, zdobył się już na postanowienie. Dziękował Allahowi za to, że jemu nie komu innemu dane było zlecenie, gdyż mógł teraz oboje niewinnych, swoją drogą kochankę i księcia ratować i uwolnić z wielkiego niebezpieczeństwa, jakie wisiało nad ich głowami. Co Mansur-Effendi i Hamid-Kadi, dwaj potężni wyznawcy mahometańskie go fanatyzmu zamierzali zrobić przez uwięzienie Rezii, nie mógł sobie tego wytłumaczyć; inna rzecz co do księcia. Ze chcieli go mieć w swoich rękach i przez niego dopiąć tajemnych planów, było mu rzeczą zrozumiałą. Puściwszy cugle koniowi, cwałem popędził napowrót do Skutari. Noc już przykryła

cesarskie miasto nad Bosforem czarnym swoim całunem. Ciemno też było i w duszy samotnego jeźdźcy, który pełen dręczącej obawy o najdroższą istotę, myślał o sposobie ratunku.

Wielka łódź stała jeszcze przy bulwarze Skutari, gotowa do przewiezienia go napowrót wraz z koniem do seraju w Stambule. Sadi rozdzielił srebrne pieniądze, większą część swojej pensji pomiędzy przewoźników, by ich do pospiechu zachęcić i wielki statek przemknął tylko po nocą pokrytej wodzie.

Była już prawie północ, kiedy Sadi, prowadząc konia za cugle, wysiadł około seraju. Wskoczył na siodło i pojechał przez ulicę na oddalony targ drobiem.

Tu uwiązał konia u kraty i pospieszył na ciemną i wąską boczną uliczkę, na której znajdował się mały, na wpół walący się domek drewniany, starej arabki Hannify.

W okolo było cicho i pusto. Drzwi domów były pozamykane, w oknach nigdzie nie było widać już światła. Sadi zbliżył się szybko do drzwi ubożego domku i zapukał.

Zaraz też dał się słyszeć szmer w domu i otworzyło się okno nie więcej jak dziesięć stóp wysoko ponad ziemią.

Ukazała się biała, zasłonięta głowa kobiety. Zasłona i sposób obwiązania takowej zdradzały arabkę. Była to Hannifa.

— Otwórz! — rozkazał jej Sadi.

— Kto jesteś i czego szukasz u mnie w nocy, młody Beju? — zapytała stara Hannifa.

— Dowiesz się wszystkiego, otwieraj bez zwłoki, inaczej Rezia zgubiona — dodał z cicha Sadi, by słowem swoim więcej nadać znaczenia.

— Rezia, piękna Rezia? Cóż się z nią stało? „Ja Hu!” — jęczała dawna służąca Rezii.

— Chcę ją ratować! otwieraj! Nie ma ani jednej chwili do stracenia.

— Już odeszła, już jej niema u mnie, młody, zaany Beju... wyruszyła wczoraj z pielgrzymkami.

— A chłopiec?

— Piękna Rezia, duma i skarb Almanzora, zabrała z sobą chłopca, oboje się oddalili.

— Jeśli przedemną prawdę ukrywasz, Hannifo tedy Rezia jest jutro zgubiona.

— Allah mi świadkiem! — zapewniała stara służąca. — Tak jest jak ci powiadam, zaany Beju, oboje się wydali, ona i młode dziecko i nie wiem gdzie się obecnie znajdują. Jednak powiedz, czy jesteś Sadi, o którym mi piękna Rezia mówiła?

— Ja nim jestem.

— Biada, o biada, że za późno przychodzisz!... Ona mi się ze wszystkim zwierzyła i ze swoją gorącą miłością szczerze wynurzyła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

słów naszych. Tem się też z pewnością nie będzie uniewinniał żaden z posłów polskich. Ale w każdym razie proszę osądzić, czy można posłom naszym czynić tak poważne zarzuty jakto czytaliśmy w gazecie w przeszłym tygodniu szczególnie jeżeli się rzeczy należy nie zna i nie wie, jakie przeszkody powstrzymały pojedynczych posłów od obecności na owym posiedzeniu sejm. (Na zapatrywanie szan. autora nie ze wszystkim się zgadzamy, ale nasze zapatrywania dla braku miejsca odłożyliśmy do następnego numeru. Red.)

Próba skierowania wychodźstwa ze Śliwic do W. Księstwa Poznańskiego.

IV.

Jakie nauki wypływają z książeczki ks. prob. Sychowskiego o wychodźstwie i jakie korzyści mogą z niej wypłynąć?

Nauki i korzyści z książeczki ks. prob. Sychowskiego są następujące: świat się przekonał, że panowie na wsiami w Poznańskim, tak polscy, jak i niemieccy, są pod względem dobra socjalnego dla robotników daleko w polu, że więc nie mają dla robotników ani porządných chałup, ani porządnego inwentarza w izbach, że nie dbali dotąd o to, ażeby te chałupy były całe, ażeby były przewiewne, jednym słowem, ażeby były zdrowe, i nie narażały robotników na utratę zdrowia. Ale nie można tych panów znowu tak bardzo za to ganić, ponieważ robotnikom, jakich dotąd mieli, tak z Królestwa, jak z Galicji, mieszkania te wystarczały. Toć o robotniku polskim z Królestwa Polskiego powiedział nawet ks. prob. Sychowski, że im mu w mieszkaniu ciśnie, im brudniej, tem bardziej jest zadowolony. W takich warunkach nie można się panom na wsiami dziwić, że o cielesne potrzeby robotnika mało co dbali. Chwali się zaś tym panom, że skoro spostrzegli, iż robotnik polski z Prus Zachodnich ma wyższą kulturę, a tem samem wyższe wymagania, że starali się w najważniejszej części o zadośćuczynienie tym potrzebom. Z tego widać dobrą wolę, a to grunt. Gdzie bowiem jest dobra wola, tam pomiędzy pracodawcą a robotnikiem o porozumienie łatwo, a robotnik choć zrazu jest rozgoryczony na pana, to ta goręcz ustąpi, skoro widzi, że ten pan źle z nim nie myślał, jeno z nieświadomości tak działał.

Z listów od panów polskich, jakie otrzymał ks. prob. Sychowski, pokazuje się też, że ci panowie starali się ludziom dobrze płacić, a jeżeli tu i owdzie ludzie się skarżyli na płacę, to i tam zwykle panowie starali się robotnikom wygodzić, skoro widzieli, że nasz tutejszy robotnik, żyjąc lepiej od królówiaków i galicyanów, potrafi też lepiej pracować.

Tu i owdzie skarżyli się robotnicy na przeciążenie pracą, zwłaszcza na to, że dziewczyny musiały ciężkie miechy dźwigać, czego na niemieckich majątkach w głębi Niemiec czynić nie potrzebowały.

No, i pod tym względem przy dobrej wzajemnej woli będzie w przyszłości niewątpliwie lepiej.

Ks. prob. Sychowski skarży się na swoich parafian, że na 700 to aż 100 uciekło od roboty, a reszta to mniej, to więcej niespokojnie pracowała, i powiada, że ludzie nasi mają słabość do strejkowania i do łamania kontraktu. Powiedzieliśmy już w poprzednim numerze, że czcigodny duszpasterz nieco za bardzo gani robotnika zachodniopruskiego, bo jeżeli na innym miejscu powiada, że ludzie, którzy uciekli od pracy, albo którzy byli nieposłuszni, później tego żałowali, i chcą z powrotem pójść do Poznańskiego na robotę, to to jest dowodem, że u tych ludzi złego serca nie było. Gdy widzieli, że panowie dobrze z nimi myślą, gdy widzieli, że starają się życzeniom ich, o ile podobna, uczynić zadość, poprawili się. Ci zaś, co pomimo to uciekali, albo panów gniewali, to były zepsute wyjątki, jak owa dziewczyna, której obczyzna pachniała, bo tam mogła do syta rozpustować, a tu nie, albo ci młodzieńcy, którzy na obczyźnie przyzwyczaili się do lekkomyślnych obyczajów. Na takich ludzi to i anioł lekarstwa nie znajdzie.

Z tego, cośmy powyżej napisali, wynika ta nauka, że lud polski ze Zachodnich Prus jest na gruncie swej duszy dobry i potulny, a to rzecz najważniejsza, bo gdzie usposobienie jest dobre, tam reszta się znajdzie przy dobrej woli strony drugiej. Toć przyznali już rozmaicie panowie, że robotnicy sprawowali się dobrze, że byli pobożni, pracowici, że moralnie się prowadzili, że więcej zrobili od robotników z Królestwa i Galicji, bo byli mocniejsi, jednym słowem, byli z nich daleko więcej zadowoleni jak z robotników z Królestwa i Galicji. Krakowa od razu nie zbudowano i ludzie sobie zrazu także nie ufają, jeżeli byli sobie dotąd obcy, ztąd nie dziwota, że panowie w Poznańskim do ludzi, a ludzie nasi do nich nie mogli się zaraz przyzwyczaić. Jak dziecko, co się przy matce wychowało, też ucieka ze szkoły, gdy je tam po raz pierwszy zaprowadzą, tak samo jest i ze starszymi ludźmi, którzy gdziekolwiek po raz pierwszy zawitają. Gdy się jeno do siebie przyzwyczają, to i przylgną do siebie, a kochają się potem tem więcej, im trudniej im to przyszło.

Niech więc ks. prob. Sychowski nie ustaje w swej chwalebnej pracy, i niech w tym roku stara się znowu ludzi w Poznańskie wysłać. Będzie to niewątpliwie mozolna praca, ale bez owoców nie będzie. Żadne prawdziwie pożyteczne dzieło łatwo nie przychodzi, ale za to tem pomyślniejszym uwieńczone bywa skutkiem, jeżeli się mu człowiek z poświęceniem oddaje. Z tego miejsca należy ks. prob. Sychowskiemu wyrazić podziękowanie całego polskiego społeczeństwa nie tylko za to, że gorliwie zajął się swymi parafianami, bo dla ich duszy zdziałał w ten sposób dużo dobrego, ratując ich od zepsucia obczyzny, ale przede wszystkim za to, że obłuził klin, jaki oddzielał braci w Prusach Zachodnich. Stworzył fundament, na którym ten klin coraz bardziej usuwać się będzie, aż zupełnie zniknie. Ks. prob. Sychowski szedł dotąd w pojedynkę, a w pojedynkę wielkich rzeczy nie można dokonać. Skoro teraz udowodniono, że nasz polski robotnik z Prus Zachodnich jest przydatny, skoro mu panowie w Poznańskim nieźle świadectwo wystawiają, to teraz

świętym obowiązkiem byłoby naszych działaczy w Prusach Zachodnich, ażeby organizować na dobre wychodźstwo naszego robotnika w strony poznańskie, a najlepszy będzie na to sposób, jeżeli się tem zajmie Towarzystwo ekonomiczno-rolnicze, do którego należą obywatele ziemscy z Prus Zachodnich, a na którego czele jest teraz, jeżeli się nie mylimy, p. Szczaniecki z Nawry. Niechaj to Towarzystwo porozumie się w tym względzie z centralnem Towarzystwem gospodarczem w Poznańskim, a przy wspólnej dobrej organizacji możnaby już w tym roku umieścić z kilku tysięcy robotnika zachodniopruskiego w Poznańskim. Ks. prob. Sychowski dopomagałby niewątpliwie swą radą i swem doświadczeniem. Dobrze byłoby, ażeby w tej tak ważnej sprawie zabrali głos także nasi rolnicy z Prus Zachodnich. Niejeden niewątpliwie będzie na tę naszą gazetarską agitację zagniewany, że mu robotników sezonowych, których i w naszych Zachodnich Prusach brak, odmawiamy. Niech tego nikt nie przypuszcza. Tu chodzi jeno o to, ażeby robotników ze stron ubogich, jak na przykład z brzołacholskich, i tych robotników, którym chce się koniecznie pójść w świat, wysłać tam, gdzie ich duszy i ciała grozi mniejsze niebezpieczeństwo. A w tym kierunku działać jest obowiązkiem nas wszystkich.

Sprawy polskie.

Komisja kolonizacyjna nabyła świeżo we Wielkim Księstwie Poznańskim dwa wielkie majątki, i to majątek Krzekatowo w powiecie mogileńskim obszaru 825 hektarów, i Chłudowo w powiecie poznańsko-wschodnim, obszaru 6700 morgów. Pierwszy majątek należał do polaka p. Chrząnowskiego, drugi do Niemca Treskowa.

Bracia! Ziemi ojczystej się nie pozbywajcie, ażebyśmy się kiedyś nie musieli rozprosyć po świecie, jak żydzi po spaleniu Jerozolimy.

* Kongres górników odbył się w Berlinie dnia 1, 2 i 3 b. m. W kongresie brały udział bochumskie „Zjednoczenie Zawodowe Polskie“ z prezesem p. Sosińskim na czele, oraz „Związek wzajemnej pomocy“ z Bytomia, dalej „Stary Związek“ i wreszcie „Związek Hirsch-Dunkerowski“. „Związek chrześcijański“ w kongresie nie brał udziału. Widocznie Związek tak zwany chrześcijański mało dba o dobro górników.

Z posłów polskich brał w kongresie udział poseł Kulerski. Przewodniczącymi kongresów obrano pp. Sosińskiego i Sachsego. Referaty wygłosili pp. Pokorny i Sosiński, pierwszy o „potrzebie kontrolerów robotniczych w kopalniach“ drugi o „czarnych listach“.

Na tym kongresie domagali się górnicy przede wszystkim takich praw i porządków na kopalniach, któreby ich życia i zdrowia nie narażały na niebezpieczeństwo. Przyjęto pomiędzy innymi rezolucję, ażeby ustanowiono na kopalniach kontrolerów, ale nie z pomiędzy urzędników, jeno z pomiędzy robotników, którzyby rewidowali często kopalnie celem zapobiegania eksplozjom i innym nieszczęściom, niszczącym życie nieraz setkom górników. Na wniosek delegata Schmidta ze związku Hirsch-Dunkera przyjęto rezolucję, żądającą ustanowienia ogólnego prawa górniczego na całe Niemcy. We wniosku delegata Schmidta powiedziano pomiędzy innymi tak:

„Wielka ilość nieszczęść, wysoka liczba chorych, zawczesne kalectwo u górników, często lichy nadzwyczaj traktowanie przez właścicieli kopalń, marne urządzenia knapsaftowe dla niedolnych górników i ich rodzin przekonują nas, że ustawodawstwo wiele jeszcze wymaga naprawy, zanim dojdziemy do zdrowszych stosunków w niemieckim górnictwie.

Dalej stoi w tym wniosku, że górnicy mają za sobą większość parlamentu niemieckiego, jeno rządy poszczególnych państw niemieckich opierają się takiemu prawu, a to dla tego, że pracodawcy i urzędnicy stracili by wówczas główny głos. Ale tam, gdzie chodzi o życie i zdrowie górników, tam muszą mieć głos także robotnicy, ażeby pilnować, by pracodawcy nie oszczędzali swej kieszeni tam, gdzie się kopalnia zaważyć może.

W dalszym ciągu domaga się rezolucja uregulowania prawa, zwłaszcza ochrony robotników w górnictwie, ażeby pracodawcy nie przedłużali bezprawnie czasu pracy, ażeby nie nakładali niesprawiedliwych kar na robotników itd. Jeden z delegatów oświadczył nawet, że górnicy sami sobie pomogą, gdyby rządy państw niemieckich nie oddały im sprawiedliwości i to w ten sposób, że będą urządzali pochody uliczne. Rezolucję Schmidta przyjęto jednogłośnie.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Jest już teraz pewnikiem, że do Berlina zjedzie nie tylko sam król angielski, ale i jego małżonka. Pierwotnie zdawało się, że królowa nie przybędzie z powodu choroby. Radości wielkiej z powodu tego przyjazdu nie ma w gazetach niemieckich. Są nawet takie, które przepowiadają, że z tej wizyty może wyniknąć wojna jak to było po wizycie cesarza Wilhelma w Paryżu przed okropną francuską wojną. Na dwa lata przed tą wojną obydwa monarchowie niemiecki i francuski ściskali i całowali się wzajemnie, a te uściski wojnie zapobiedz nie zdołali. I tym razem może być podobnie, bo jest przepowiednia jakiegoś anglika, który wydał przed rokiem obszerną książkę i w niej przepowiedział, że w roku 1910 wybuchnie pomiędzy Anglią a Francją z jednej a Niemcami z drugiej strony straszliwa wojna. Anglicy zmarnują flotę niemiecką ale za to pobiją Niemcy Francuzów na lądzie. Oto te przepowiednie przypominają teraz Niemcy i dodają, że wojna łatwo może wybuchnąć, ponieważ Anglicy pomimo wizyty króla angielskiego zbroją się coraz gwałtowniej, jakoby chcieli Niemcom powiedzieć: „Nie myślcie czasem, ażeby wskutek wizyty naszego króla nastąpiło pomiędzy nami a wami braterstwo“.

Niemcy czują przez skórę, że Anglicy przebłagać się nie pozwolą, widzą, że Anglicy budują cztery czy sześć wiel-

kich okrętów, czytają, jako to najwyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni wzywają rząd angielski do zaprowadzenia przymusowej służby wojskowej. Niemcy dobrze wiedzą, że to wszystko odnosi się do nich, bo zresztą żyją Anglicy ze wszystkimi europejskimi narodami w zgodzie. Nie można im się zatem poniekąd dziwić, że zdaje im się, jakoby Anglicy, przesyłając im pod osłoną okrętów i armat króla, chcieli z nich jeno drwić.

Okropnie też gniewa Niemców, że Anglicy naraz piszą, że to jest pierwsza urzędowa wizyta, jaką król angielski cesarzowi niemieckiemu składa, bo to tak wygląda, jakoby im chcieli powiedzieć, że wszystkimi innymi narodami, którym król angielski wizyty poskładał, są daleko lepsze od Niemców, do których zajeżdża na ostatku. Zdaje się Niemcom, że Anglicy mają ich za najgorszych na świecie.

My tam tego nie wiemy, czy Anglicy rzeczywiście o Niemcach tak źle myślą, ale to już potwierdzić oni sami muszą, że Anglicy wprost ich nienawidzą, podobnie jak Francuzi. Na to lekceważenie Niemcy sami sobie zasłużyli. Jak sobie posłali, tak teraz śpią. Lekceważyli oni za Bismarcka i lekceważą do dziś dnia inne narody i ich kulturę, teraz Anglicy i Francuzi ich uczą, jak to takie poniewieranie boli.

Nastaje popielec, a z nim razem czas rozpamiętywania. My Polacy, których Niemcy najbardziej lekceważą, nie chcemy im się odpłacać pięknem za nadobne, i dla tego życzymy im, ażeby weszli w siebie i zmienili swoje postępowanie, a niech o tem nie zapominają, że tak jak człowiek, gardzący innymi, choćby najwyżej stał, nie będzie szczęśliwy, tak samo szczęśliwymi nie będą narody, choćby najpotężniejsze, jeżeli miłości i szacunku innych sobie nie zdołają.

Wiadomości kościelne.

— Chełmińska dycezya. W przyszły czwartek, 11-go b. m., przypada i obchodzi się 51-sza rocznica pierwszego Objawienia się Najśw. Maryi Panny w Lourdes. W nowszych mszałach i brewiarzach znajduje się odnośny formularz i officium między świętami ex indulto. Kto ich nie ma, może je nabyć w kancelaryi biskupiej.

— Rzym. Ojciec św. otrzymał w zeszłym roku z okazji swego jubileuszu między innymi osobliwe pismo. Pochodzi ono od związku angielskich duchownych, pisane jest po łacinie, a brzmi w tłumaczeniu polskim jak następuje:

„Ojciec święty! Ponieważ za łaską Bożą masz obchodzić rok pięćdziesiąty Twego kapłaństwa, niech i nam kłaniam się świętemu, należącym do biskupstwa Kantuarii i Jorku, będzie wolno wziąć udział w powszechnej radości całego świata. Przypominamy sobie z jaką radością przyjęliśmy wieść, że Ty, dopiero co wyniesiony na stolicę apostolską, obiecałeś w mowie publicznej starać się wszystko odnowić w Chrystusie. Z dzieł Twoich, które wykonałeś dla wypełnienia obietnicy, przede wszystkim podnosimy Twe starania usilne, aby Sakrament ołtarza stał się prawdziwie chlebem powszednim i dusz codziennym posiłkiem. Nie mniejszą wdzięczność winniśmy Ci, Ojciec św., za to, żeś tak dzielnie odparł zamachy nieprzyjaciół, którzy odrzucają natchnienie pisma Świętego, a księgi święte zaliczają między zwykłe plody ducha ludzkiego. Za wszystkie Twoje trudy, płynące z wiary, chcemy Ci z głębi serca złożyć podziękowanie. — Chociaż więc spory wieków przeszłych sprawiły, że już długo oderwani jesteśmy od łączności z Tobą, to jednak urzędem i dostojąństwem stolicy rzymskiej chętnie przyznajemy wszystko to, co Ojcowie starożytni tak wschodniego jak i zachodniego Kościoła tejsze Stolicy przyznawali. Błagać będziemy Twego i naszego Pana, aby ci użyzył długich lat do sprawowania kapłaństwa, byś dzieło swoje, tak szczęśliwie rozpoczęte, do szczęśliwego doprowadził końca, aby stała się jedna owczarnia i jeden pasterz.“

Dokument ten świadczy, że protestanci Anglicy tęsknią za połączeniem się z Kościołem katolickim, od którego przed czterema wiekami odpadli. Dziwne są drogi Boga, którymi

kieruje swą łódź na ziemi. W czasie, gdy najstarsza córka Kościoła św. Francisza grzęźnie w masonstwie i nowoczesnym zepsuciu, w tym samym czasie potężna Anglia wysyła do Ojca św. pisma pełne miłości chrześcijańskiej.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 9. lutego 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 5. b. m. pod Toruniem + 0,92, pod Fordonem + 1,18, pod Chełmnem + 1,28, pod Grudziądem + 1,40, pod Kurzebrak + 1,48, pod Malborkiem + 0,76, pod Tczewem + 1,62, pod Schiewenhorst + 2,58.

— Biuro Informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży” przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Zabójczyni Berta Polley pożegnała w nocy na czwartek ten świat, ale nie wskutek rany, jaką sobie zadała kulą rewolwerową, ale z powodu suchoty.

— Na aparacie do wyładowywania towarów z parowców przy gazowni powiesił się w piątek rano robotnik Antoni Brodowski. Przyczyna samobójstwa nie została dotąd wyjaśniona.

— W pewnym lokalu przy Schmiedegasse postrzelił się śmiertelnie 40-letni mężczyzna niejaki Maksymilian Schulz. Odstawiono go do lazaretu, gdzie prawdopodobnie życie zakończył. Z pozostawionych papierów wynika, że był szwagrem powiatowego sekretarza Flatowa w Tucholi.

— Puck. W Lipiezu spaliło się gospodarzowi Józefowi Kopickiemu domostwo wskutek pożaru, wzniesionego gorzącymi węglami, które wypadły z pieca. Dwom rodzinom komorniczym, które w tym budynku mieszkały, zgorzał cały dobytek.

— Pruszc. Wermistrz Krause, zatrudniony w młynie Schefflera w Straszynie dotknął się przez nieostrożność drutu elektrycznego i tak straszliwie się poparzył, że go jakoby martwego odstawiono do lazaretu.

— Tczew. Robotnica Murawska z Czyżykowa zapędziła się przy czerpaniu wody na Wiśle za daleko na łód, przy czym się załamała. Gdyby nie szewc Schmidt i rybak Kiedrowski, którzy po wielkim trudzie zdołali ją z wody wydobyć, byłaby niechybnie poszła na dno.

— Kartuz. W zeszłym tygodniu włamali się złodzieje do restauracji dworcowej. Zabrali kilka flaszek likieru, kilka pudełek cygar i papierosów, oraz pewną ilość znaczków listowych. Pieniądzy nie znaleźli. Tej samej nocy włamali się złodzieje do restauratora Schulza przy ulicy dworcowej, i skradli mu nowy kołowiec. Zdaje się, że byli to jedni i ci sami złodzieje, ale dotąd ich nie wytropiono.

— Sulęc. Posiedzenie Kółka rolniczego na parafie sulecką i parchowską odbędzie się w środę 10. bm. o 3 godzinie po południu na sali pana Weissa w Parchowie. Zarząd.

— Kościerzyna. W sprawie konkursu p. Grajkowskiego wykazało się, że kwota wiarytelnosci czyli pasywa wynosi 21 000 marek. Aktyw zaś jest jeno za 35 procent, a więc za około 7500 marek. Pomiedzy wierzycielami a p. Grajkowskim nastąpi prawdopodobnie dobrowolny układ, mocą którego konkurs zostanie prawdopodobnie cofnięty.

— Malbork. Na początku marca otrzymają wierzyciele zbankrutowanego banku malborskiego część pozostałości w postaci 8 procent swych kapitałów. Będzie to druga rata, jaką odbiorą. Ile będzie wszystkiego razem, tego obecnie przewidzieć się jeszcze nie da, ponieważ niewiedzieć, na jakie odszkodowanie skazani zostaną członkowie rady nadzorczej, którzy przez swą lekomyślność spowodowali jeno tem gorsze bankructwo.

— Majątek ziemski gospodarza Gustawa Löwena, obszaru 340 mórg, kupił na subhaście za 183 000 marek kapitałista Henryk Fast.

— Sztum. W Gurdach spaliła się w środę ogromna obora, w której nagromadzone były wielkie zapasy paszy, pomiędzy innymi 1200 centnarów zboża. Pożar ogarnął również przyległe zabudowanie, w którym mieściły się maszyny i narzędzia rolnicze. Przywołana ze Sztumu straż pożarna umiejscowiła pożar i zapobiegła tem samem zniszczeniu domu mieszkalnego i stodoły. Gurki są majątkiem rycerskim, należącym do „Landbanku” w Berlinie.

— Na landrata sztumskiego zaczyna obywatele z powiatu sarkac, że gospodarzy powiatowemu pieniądzem, nie pytając wiele o to, co na to powiedzą instancje powiatowe. Swego czasu wyznaczył sejmik powiatowy na budowę nowej landratury 90 tysięcy marek. Budownictwo pozmienniał jednak zatwierdzony plan budowy i z 90 000 zrobiło się 140 000 marek. Sejmiku wcale nie pytano o to, czy na ten nowy wielki wydatek się godzi. Oburzenie panuje dalej z tego powodu, że hipoteczni dłużnicy kasy powiatowej muszą się zobowiązywać płacić przez całe 10 lat 5 procent od swych długów. Landrat chce widocznie mieć jak największe zyski, ażeby morzyć długi powiatowe, ale zamiast na długi wydaje się pieniądze na tem wspanialszy budynek landracki, i na założenie placu, na którym rodzina landracka kosztem powiatu mogłaby się bawić w gry rozmaite. Czy posłowie powiatowi zatwierdzą ten wydatek, niewiedzieć dotąd. Sejmik wybrał ze swego grona komisyę, która miała się zająć zbadaniem wszelkich pieniężnych spraw powiatowych. Ale ta komisyja niewiedzieć z jakiej przyczyny nie zebrała się dotąd. Skutkiem tego postanowili obywatele radzić sami o sobie, i zwołali do Żuławki posiedzenie, na którym uchwalili wysłać do landrata skargę na dotychczasowe rządy i tę skargę zaopatrzyli w 40 podpisów.

Powiat sztumski należy do najbardziej zadłużonych w Prusach Zachodnich, i obywatelstwo opłaca tam największe podatki. Nie można się zatem nikomu dziwić, że zamierza swę skórę bronić, i że się obywatele bronią przed rozrzutnością władz powiatowych.

— Kwidzyn. Nowa kolejka, łącząca Czerwieńsk z Kwidzynem i Suszem miała być 15 marca r. b. w ruch puszczoną. Mrozy i śniegi zniewoliły jednak władze do przerwania prac, skutkiem czego otwarcie kolei nastąpi najwcześniej 1 lipca. Koleją tą interesuje się nawet sam cesarz, który własnoręcznie poczynił w planie budowy rozmaite zmiany. Jest podobno nadzieja, że cesarz zjedzie na uroczyste puszczenie kolei w ruch.

— Chelmno. Straszliwe morderstwo zaszło w Rudzie w tutejszym powiecie. Oto dawniejszy konduktor kolejowy Oton Podlesny, żyjący obecnie z procentu, zamordował we wtorek wieczorem stolarza Rooka i szewca Rosenfelda. Przypuszczają, że morderca w chwili morderstwa nie musiał być przy zdrowych zmysłach, bo nie miał zresztą żadnego powodu do tego okropnego czynu. Prawdopodobnie też tak będzie. Gdy bowiem przyszedł wieczorem do mieszkania, poczał się nagle swym dziecinem wygrażać, że je pomorduje, i poszedł po siekiere, ale wyleknioma dziatwa rozbiegła się tymczasem na wszystkie strony. Wtedy Podlesny wypadł ze siekierą na drogę, i udał się do samotnego stolarza Rooka, którego kilkakrotnie uderzeniem siekiery pozbawił na miejscu życia. Po spełnieniu zbrodni udał się do rzeźnika Jabłońskiego, ale zastał tam tylko szewca Rosenfelda. Uderzył w te tropy na niego i tak go porąbał, że Rosenfeld zakończył niebawem życie.

Po spełnieniu tych czynów uciekł morderca. Władze wiedziały jednak, że Podlesny posiada w Bydgoszczy córkę, z którą miał swego czasu zbrodniczy stosunek. Tamdotąd rozesłały za mordercą pościgi i powiodło się też mordercę przyczesać w Bydgoszcz przy ulicy. Znalezione przy nim wielki uóz rzeźnicki, który był widocznie przeznaczony na zamordowanie jego córki.

Zanim mordercy proces wytoczą, odeślą go niezawodnie wpierw do za-

kładu dla obłąkanych, ażeby tam zacząć zbadać stan jego.

Dalsze wiadomości świadczą, że Podlesny byłby dopuścił się niewątpliwie dalszych zbrodni, gdyby go nie byli przytrzymali. Po spełnieniu okropnych morderstw udał się z największym spokojem do mieszkania, ubrał się odświętnie, i wyruszył do Grudziądza, dokąd poprzednio wysłał do swej przebywającej tam córki kartę ze słowami: „Gdy tę kartę otrzymasz, mnie już nie będzie wśród żyjących. Twój ojciec.” Po drodze opowiadał, że chciał jeszcze zamordować sołtysa i dwóch gospodarzy. Poprzednio jeszcze, gdy wstał od kolacyi, rzekł do swych dzieci: „Tak, teraz jesteście nasycone, teraz was pozarzynam”. Dzieci na szczęście puciekaly weześnie.

— Złotów. W Zakrzewku wybuchł u właściciela młyna Damrose pożar, który zniszczył cały młyn. Na szczęście powiodło się ocalić nagromadzone w młynie olbrzymie zapasy zboża. Oś rozpędowa rozpalila się zanadto i pożar spowodowała.

— Grudziądz. Rodak nasz tutejszy p. Zmura, posiadający kamienicę przy ulicy Podgórczej, nabył w Komórsku 140 morgową posiadłość po swym szwagrze, śp. Ostrowskim, za 54 tys. marek. Pan Zmura był dawniej przez długi czas organistą w Komórsku! Pan Z. ma podobno zamiar ową posiadłość dalej sprzedać, a może ją też między sąsiadów rozparceluje.

— Jak po innych większych miastach tak i tu urzudiono osobny sąd dla przestępców młodocianych od lat 12—20 leżących. Przewodniczącym tego sądu jest radca sądowy p. Lenz.

— Kowalewo. Handlarze Franciszek i Antoni Karaszewscy z Rubinkowa, jadąc każdy osobną powózką na targ do Kowalewa, napadnięci zostali w nocy, gdy zjeżdżali z drogi rubinkowskiej na szosę lubicką przez dwóch mężczyzn, uzbrojonych we fuzye. Ponieważ świecił księżyc, poznali napadnięci w mężczyznach, zastępujących im drogę, byłego oberzystę Karola Kremina i handlarza Bernarda Górskiego, mieszkających obecnie w Toruniu na Jakóbskim przedmieściu a trudniących się wspólnym handlem bydła. Gdy powózki nadjechały, Górski dał strzał do Antoniego Karaszewskiego, jadącego na przodku, lecz na szczęście chybił. Następnie zawałował na jadących drugą powózką Franciszka Karaszewskiego i jego żonę i równocześnie dał drugi strzał, raniąc tym razem Franciszka Karaszewskiego. Napastnicy widząc, że napadnięci ich poznali, zbiegli czempredzej do pobliskiego zagajenia. Przywołany do zranionego p. Franciszka Karaszewskiego lekarz, dr. Rutkowski z Mokrego, stwierdził, że zranionemu utkwiło 6 ziarenek struty w ramieniu a 8 ziarenek w piersiach.

Ze rana nie jest śmiertelną zawdzięczać można jedynie temu, że p. K. był grubo ubrany. O napadzie uwiadomiono natychmiast prokuraturę.

— Brodnica. W lejarni żelaza Wilhelma Kratza pękł kocioł z rozpuszczonym żelazem Rozlewający się płyn poparzył jednego robotnika tak silnie, że ten prawdopodobnie nie ujdzie z życiem, drugiemu wypalonem zostało oko, a wolontaryusz Wendt poparzył się ciężko na plecach.

— Lubawa. W Łakorzu zamierzają sobie lutrzy wybudować zbór luterski kosztem 60 000 marek. W tym roku jeszcze zamierzają rozpocząć budowę zboru.

— Policji tutejszej powiodło się wysłedzić czterech złodziei drobiu, którzy już od dawna niepokoiili mieszkańców. Złodziejami są robotnicy Andrick, Gawiński, Jankowski i Kowalski.

— Toruń. Z małej przyczyny wielkie skutki. Okropny wypadek zaszedł tu w czwartek. Jakiś chłopak rzucił na wojskowy zaprzęg śniegiem. Konie tak się wystraszyły, że w największym rozpędzie pędziły przez miasto. Tuż przy teatrze wyleciał szeregowiec Maszewski, który zaprzęgiem powoził, na bruk z taką siłą, że rozbił sobie czaszkę i utknął głową na żelaznym płocie. Wóz został zupełnie zdruzgotany. Niezwykle nieszczęśliwie już życie zakończył. Pochodził z Nidborka z Prus Wschodnich, z kąd już rodziców jego zawezwano.

— Miasto nabyło na własność gruntu nad Wisłą, na których mieściły się

obecnie wielkie składy drzewa. Obszar tego gruntu wynosi około 3500 mórg. Na gruncie tym pobudują kanał do spławiania drzewa kosztem przeszło 3 milionów marek. Część nabytku zostanie sprzedana pomiędzy prywatne osoby, które pobudzą tam rozmaite fabryki i zakłady. Miasto ma nadzieję, że w ten sposób owe milionowe wydatki się wróca.

Drobne nowiny.

— W lazarecie Virchova w Berlinie umieszczono jakąś chorą, niejaką Borebely, która przybyła z Rosji. Lekarzom się wydaje, że takowa zapadła na cholere. Pewności nie ma jednakowoż dotąd żadnej.

Rozmaitości.

— Więcej na wojnę, niż na oświatę wydają pieniądze poszczególne państwa. W r. 1907 wynosiły wydatki państw europejskich ogółem 28 miliardów mar., na głowę ludności 70 mar., długi tych państw wynoszą 120 miliardów marek. Z wydatków państwowych pochłonięto oprecontowanie i umorzenie długów 21 proc., wydatki na armię i marynarkę 22 proc., na oświatę 6 proc.

Wydatki wszystkich państw na kuli ziemskiej wynoszą rocznie ogółem 40 miliardów marek, około 25 marek na głowę, długi zaś 160 miliardów marek.

Wydatki państwowe w stosunku do ludności najwyższe są w Australii (192 marki na głowę), następnie w Niemczech (179 marek na głowę), w W. Brytanii 100, Francji 79, Argentynie 77, Belgii 70, Szwajcarii 66, Austro-Węgrzech 60, Norwegii 56, Włoszech 49, najniższe w Chinach 0,9 marek na głowę.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni” odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

W Pucku odbędzie się miesięczne zebranie Kółka rolniczego nie w niedz. 7. lecz dopiero 14 lutego.

We Wielu Kółko rolnicze w niedzielę 14 bm. o godzinie 2 po południu.

W Nowemście we wtorek 9. bm. o 1. u p. Dammatha Tow. roln.-przemysłowe z odczytem.

Początek Redakcyi.

Do Sierakowic. Zamieścimy o spółce bezpłatnie.

Do Kielna. Będzie w przyszłym numerze.

Do Sopotu. O pogrzebie śp. dr. T. itd. w przyszłym numerze.

Ucznia

syna porządnych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej”

Gdańsk.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 5. lutego 1909.

Pszenvica na wrzesień	000,00	mk
Żyto na wrzesień	000,00	mk
Owies na wrzesień	000,00	mk
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,10	mk
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	95,10	mk
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,50	mk
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	93,60	mk
Rosyjskie banknoty	215,35	mk

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 6. lutego 1909.

Spędzono: 5355 sztuk bydła rogatego 1123 cieląt, 8443 skopów, 9342 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	66—69	60—63	52—55	—	mk
Woly	71—74	62—67	55—59	51—54	mk
Krowy	—	63—67	53—61	52—55	mk
Cieleta	89—95	77—83	45—50	45—54	mk
Skopy	65—67	61—65	50—55	—	mk
Świnie	69—70	67—68	64—66	64—66	mk

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.



Dnia 4 lutego br. umarł opatrzony sakramentami
świętymi śp.

Dr. Stanisław Trepieński

lekarz w Sopotach.

O czym donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Bilanz pro 1908.

Activa.		Passiva.
	Geschäftsanteile	9619 40
	Depositen	320943 50
	Reservefonds	3460
	Spezialreserve	4618
	Banken	2380
339094 15	Wechsel	
7 60	Processkosten	
2000	Actien	
3073 24	Baarbestand	
	Reingew. z. Disp. d. Gen. Vers.	3154 09
344174 99		344174 99

Mitgliederzahl:

Übergang auf das Jahr 1908 = 451
Beigetreten sind im Jahre 1908 = 19

zusammen = 470

Ausgeschieden pro 1908

Gestorben

Es gehen über pro 1909

1

2

3

467

Sierakowitz, den 5 Februar 1909.

Bank ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

B. Losiński. J. Konkel. Hoffmann.

Bilanz pro 1908.

Activa.		Passiva.
8529 80	1. Kassenbestand	
652 90	2. Anstehende Vorderungen:	
568 30	a) Vorschüsse an die Genossen	
	b) Viehbestand	
	3. Utensilien u. Kassenbücher	
	Wert derselben 310.50 M.	
264	Abschreibung 15% 46. 50	
	4. Geschäftsguthaben	347
	5. Wechselforderungen	9000
	6. Zur Dispos. der Gen. Vers.	668
10015		10015

Mitgliederzahl:

Zahl der Genossen am 31. XII. 1908 — 521
mit 521 Geschäftsanteilen und 10420 M. Haftsumme.

Sierakowitz, d. 5 Januar 1909.

Fettviehverwertungs-Genossenschaft für Sierakowitz und Umgegend

Eing. Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

J. v. Zelewski. L. Konkel. Hoffmann.

!!! Kupujcie u polaka !!!

z dniem 1-go lutego otworzyłem

skład maki, ospy, gryzki,
makuchów, wszelkich nasion,
sztucznych nawozów i śledzi na paszę,
jako i węgli i brykietów.

O łaskawe poparcie mego nowego przedsięwzięcia
prosi usilnie, przyrzekając rzetelną i skora usługę

Leon Lniski, Kościelna ul. Kościelna.

Specjalny zakład leczniczy

dla

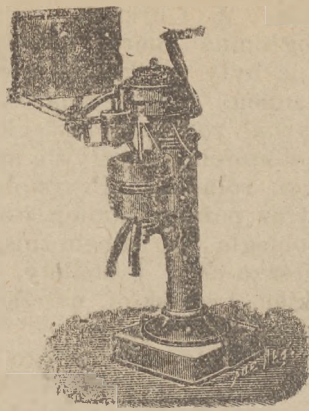
chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Ulica Fryderikowska 46.



np. maszyny siewkowe, młóckarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w największym wyborze i w stylach rozm. — Wyjątkowa sprzedaż parowników Reform.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską, bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

Potrzebuję od strumian-
nej 09.

zdatnego człowieka do bydła

znanego przy dobrych za-
sługach.

Ignacy Lewiński
Kozyczkowo (Kositzkau)
p. Chmielno.



Oryg. becinka około 1200 do
1300 sztuk najlepszych solonych

tlustych śledzi,

białomięsne i bardzo znakomite
w smaku 22 mar. Gwarancja za
najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft

Grimmen 30 Sundischestr. 246

Pocztówki

poleca

„Gazeta Gdańska“.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy liniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, płacąc najwyższe ceny.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i oukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Generalna Agentura „Westy“

Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Gdańsku przy **Paradiesgasse nr. 32II**
udziela bezpłatnie wszelkich informacji doty-
czących ubezpieczenia życia na wypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.